



*Moraczewski przeciw Moraczewskiemu  
i towarzyszom.*



Cena 2 marki.

# Moraczewski przeciw Moraczewskiemu i towarzyszom.

Czysty dochód wpłynie do funduszu rodzin po żołnierzach polskich.

Na składzie u Gebethnera i Wolffa.

Warszawa 1919.

Druk W. Ungra, Wspólna 24.



CM 314676

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. D1 nr ..... 154 /2011/ CM.....



# Siewcy Zgody – Orędownikowi Polski

poświęca

**St. Mor.**

## Do tow. Ignacego Daszyńskiego.

Pismo p. Leonarda Mieroszewskiego i odpowiedź Twoja na nie, podana w dn. 25 grudnia 1918 r. w organie socjalistycznym „Naprzód“, a przedrukowana w № 2-gim „Dziennika Ludowego“ stały się podniętą do skreślenia poniżej podanych uwag.

Nie zaprzeczę, że rola polityczna jaką odgrywa obecnie imienik mój w Warszawie przyczyniła się w pewnej mierze do wypowiedzenia się z mej strony.

Ponieważ Twój list jest rodzajem creda politycznego i niejako programem partyjnym, więc opierając się na nim, ten sam porządek i układ zachowuję i nad każdym zdaniem po kolei zastanowić się pragnę.

Pisziesz zatem:

„Zdążam do niepodległej, zjednoczonej, wolnej Polski, do Polski, rządzonej przez lud zdrowy, rozumny, wolny, bez wyzysku i bez ucisku przez klasę bogaczy, ani przez ich narzędzia, do Polski, mającej mocą swej pracy, cywilizacji i kultury zająć poczesne miejsce w związku wolnych narodów świata“.

Na to dążenie piszemy się wszyscy. Czy jednak droga, którą idziecie do tego celu doprowadzić może i dłaczego tylko „lud“ ma mieć wyłączne prawo stanowienia o losie wspólnej nam Ojczyzny?

O ile pod nazwą „lud“ rozumiesz szerokie warstwy narodu pracującego tylko fizycznie, wyłączasz zaś inteligencję, do której sam przecież należysz, z jakiej racji w jego imieniu przemawiasz?

Wysunąwszy się na czoło tak zwanych przez Was „proletarjuszy“ narzucacie im swą wolę, bez jakiegokolwiek z ich strony kry-

tyki, usuwacie ludzi wiedzy i nauki, mogących przez znajomość dziejów i historii rozwoju ludzkości wykazać, że słowa i nauki wasze nie są ewangelją, której ślepo wierzyć trzeba.

Powiadasz, że pragniesz, by lud ten był „rozumny“. Gdy jednak z tego ludu wyjdzie człowiek, który pracą i zdolnościami wybije się na wyższe stanowisko społeczne, które mu pozwala na wyrobienie własnego zdania i wypowie je pismem, lub słowem, to obrzucacie go błotem, piętnujecie mianem odstępcy, zaprzeczacie prawa przemawiania w imieniu „ludu“.

Wam dogadza tylko lud bezimienny, bezkrytyczny, karmiony zawiścią do wszystkich stojących po za stronnictwem.

Twierdzisz, że życzyłbyś sobie „ludu rozumnego“. Ale spróbujcie niepodniecać w nim złych instynktów, obiecywać cudzego mienia — dorobku nieraz całego życia, lub kilku pokoleń — a przeciwnie uszlachetniać i robić go moralnie zdrowym, a straciec wyznawców i towarzyszy partyjnych, składających swój grosz na wasze wygodne burżuazyjne życie, oddających swe głosy, byście jako ministrowie mieszkali w pałacach, jadaliby w pierwszorzędnym hotelach i jeździli specjalnymi wagonami, a automobilami rozjeżdżali, lub rozpędzali przechodniów.

Mówisz, że pragniesz widzieć „lud nie wyzyskiwany i uciskany przez klasę bogaczy“.

Najzupełniej się z tem zgadzam.

Trzeba jednak wtedy nie tylko robotników pouczać, ale i pracodawców. Załóżcie fabryki, prowadźcie większe gospodarstwa rolne, dające miastom i centrom przemysłowym chleb, mięso i ziemniaki, otwórzcie nowe szyby węglowe, naftowe i pokażcie, jak można dać robotnikom wynagrodzenie, z którego by byli zupełnie zadowoleni i większego nie pragnęli, a przedsiębiorstwa nie bankrutowały, jednym słowem czynem i przykładem popularyzujcie swoje teorie, a nie agitacyjnym gadaniem i zjadliwym drukiem.

Miljonowe kapitały, jakie wojna obecna wprowadziła do skrzyń ludu wiejskiego na wezwanie wasze oddane być winny, a obowiązkiem Waszym jest imać się natychmiast tej pracy i jej przewodzić.

Ponieważ przemysł, tak rozwinięty przed wojną w Kongresówce niema odwagi reaktywować się w obecnych warunkach <sup>1)</sup>, macie pole wolne.

<sup>1)</sup> Od Scheiblerów zażądali robotnicy 15 milionów marek za stracone zarobki w latach 1915—1919.

Budujcie tkalnie, cukrownie, garbarnie, otwierajcie nowe kopalnie, lub zakupujcie istniejące, a dacie zarobek szerokim rzeszom wystającym przy ul. Czackiego.

Pokażecie, jak się robi, by wszyscy byli odziani — syci i zadowoleni.

Rzuciłeś jeszcze słowo „wolny“.

Zdawało się nam, że dawne poddaństwo zostało usunięte, że wszyscy równi jesteśmy wobec prawa; czy masz zatem na myśli wolność polityczną czy społeczną?

Jeżeli o tej ostatniej myślałeś, to taka nieistnieje i jest utopją.

Urzędnik, żołnierz, zatem i najemnik, czy robotnik zależyć muszą od swoich przełożonych, kupiec związany jest zajęciami i obowiązkami, gospodarz i tak zwane „wolne zawody“ również, wolnym jest chyba jedynie agitator ludowy, bo porusza się gdzie chce i kiedy chce, ale niestety wszyscy nimi być niemożemy.

Wolność zaś polityczną i przokonań pojmujecie w ten sposób, że „niewolą“ nazywacie rządy innych stronnictw „wolnością“ narzucanie ukutych przez siebie praw, choćby w jaknajjaskrawszej były sprzeczności z nietykalnymi dotąd prawami własności. Jednym słowem, teroryzm mas uważacie za wykwit obywatelskiej wolności.

„Liberum veto“ (ob. Nr. 6-y) zastanawiając się nad tem pisze: „Jedyną organizacją wolności jest parlamentaryzm, znosi on zarówno panowanie za pomocą siły brutalnej jednej partji nad innymi, jak i wojnę pomiędzy partjami. Mając taki środek w ręku, jak prawdziwe przedstawicielstwo stronnictw uzyskać możemy wszystko, co jest słusznem, sprawiedliwem i rozumnem.“

W drugim zdaniu piszesz Obywatelu, czy Towarzyszu, bo nie wiem jak Cię tytułować, byś mi nienapisał, jak p. Mieroszewskiemu „nie jestem szlachcicem“ ani obywatelem, pod którą to nazwą w dawnym zaborze rosyjskim rozumiano właściciela ziemskiego.

Ponieważ — oile pamiętam — posiadałeś, a może i posiadasz jeszcze, prócz domów w Krakowie i majątność ziemską w sądeckiem, więc mógłbym Cię obciążyć mianem obszarnika, ale zapewne miłem by ci to niebyło; pragnieniem zaś mojem jest gorącem nienarazić się w niczem rządzącej dziś partji, która tolerancji i wolności przekonań niewypisała dotąd na swym sztandarze.

Wróćmy jednak do Twego pisma.



Czytamy dalej:

„Nie rzucam żadnych wywrotowych hasel, ani nie niszczyć żadnego dorobku kultury; zniszczyła go wojna i t. d.... O ile wyróciła obce zabory, trony, biurokrację, o tyle historia naszej ziemi błogosławić ją będzie, a nie przeklinać. Ja zaś i moi przyjaciele oświadczamy, że świat i Polska nie wrócą już do stanu przedwojennego, lecz pójdą naprzód do republik ludowych, do wolności obywatelskiej, sprawiedliwości społecznej. Wówczas dopiero będziemy synami równie nam drogiej ojczyzny.“

Te same słowa głoszą przywódcy socjalistów rosyjskich, którzy się przemienili na bolszewików.

Rewolucje i przewroty których się wypierasz, zaczynają się zawsze łagodniej, aniżeli kończą. Tak było w Rosji za Kiereńskiego, tak we Francji po Sedanie, tak dziś zaczyna się w Niemczech, oile zdrowy instykt narodu nie załatwi się z nim w zarodku.

Licytacja „in plus” usuwa pierwszych twórców, przychodzą inni, mniej skrupulatni, dziksi i wytwarza się nihilizm, komunizm, bolszewizm.

Tak będzie i u nas.

Po nad Waszemi głowami wyrosną hasła — nie — „twórcze”, ale wywrotowe i nastąpi niszczenie kultury, jak to ma miejsce w Rosji, a wyrządziło tyle szkody we Francji w r. 1871, jak to się dzieje obecnie w Galicji wchodniej, gdzie niema literalnie domu polskiego, któryby nie uległ spustoszeniu, jeżeli nie poździe.

Ze zaś pomiędzy Waszą partją, a niszczycielami ukraińskimi jest łączność duchowa i związek, dowodzi zapowiedziane i przeprowadzone wstawienie się jednego z Waszych przywódców tow. Artura Hausnera, członka tymczasowego Komitetu lwowskiego i redaktora „Dziennika Ludowego” za redaktorem ukraińskim „Pereda”, aresztowanym za agitacyjną antypolską działalność w oblężonym i bombardowanym Lwowie. Hausner uwolnił go! Oczywisty to dowód, że partyjna międzynarodowa łączność góruje u Was po nad dobro narodowe, a to ostatnie jest tylko pozornem. Inaczej niesolidaryzowalibyście się z tak wrogimi nam żywiołami, jakie się grupują koło ukraińskiego „Pereda”, wyparlibyście się wszelkiej z nim łączności. Tymczasem „Naprzód” w n-e 6-m nazywa „Dziennik Ludowy” bratnim organem, pisząc o tow. Hausnerze, że „spełnia w pełni swą misję na kresach”. Tak jak w Rosji: Bronstein—Trocki, Radek—Sobelsohn, Zinowjew—Apfelbaum



Leszczyński — Silber, Kamieniew — Rosenfeld, Kamkow — Katz, Fürstenberg, Posern, Bersohn i setki innych spowodziło przewrót, niszcząc kraj i wtrącając go w nędzę i upadek, tak u nas te same elementy, mając za cel zgubę i upodlenie aryjskiej rasy, doprowadzą Polskę — przy waszej pomocy — do tego samego stanu. Ma zatem zupełną słuszność L. Mieroszewski pytając: „Dokąd Pan zdąży?”

Z chaosu, pustyni, niewytworzy się zapowiadane przez Was szczęście ludzkości, ale jej nieszczęście, anarchja, głód i zupełne zdziczenie. Potem przyjdzie jakaś nowa tyranja, jak to zawsze było, czy w dawnych republikach greckich, czy w Rzymie, Francji, a nawet Polsce, gdzie nadmiar swobód szlacheckich osłabił tak organizm państwowy, że obcy rozdarli ją na strzępy.

Czy do tego samego zdążacie?

Czy tym tyranem będzie jakiś nowoczesny Danton, lub Robespierre, Trocki, lub inni, którzy Was przelicytują, to obojętne dla Was.

Bezprawie, krzywda ludzka najpierw, zniszczenie kultury, później Romanowy, lub Bonaparte.

Historja się powtarza, bo natura ludzka jest zawsze ta sama.

Wymierają starzy, doświadczeni, „rozumni“ a wstępują w ich miejsca utopiści, o szlachetnych nieraz porywach, lub zawodowi agitatorzy, nie tak szlachetni jak tamci. Ci wprowadzają „nowy ład“ ale zapominają, że od tysięcy lat powtarza się to samo stale.

Patrząc na obecną erę, niezdaje mi się, byśmy w czemkolwiek zaznaczyli swój postęp pod względem moralnym; chyba jedynie w technice szkalowania i mordowania.

O wiele szerszymi i lepszymi były społeczeństwa, gdzie parę tysięcy zawodowych rycerzy wyzywało się do walki, aniżeli pędzone dziś miliony, popychane własnymi armatami, trute gazami, skrytobójczo zatapiane.

Czy wszystkie nowoczesne, rzekome dorobki kultury, jak zabezpieczenie starości, kalectwa, strejków, bezrobocia itd. itd. nie są bałamuceniem siebie i drugich, wobec wytracania ludzkości, jakie nam przynosi militarizm nowoczesny w pierwszym akcie tragedji, napady i wyrzynanie w następnym, — urządzone i apoteozowane przez rewolucje socjalne, a nazwane „gniewem i sądem ludu“. W końcu głód, zdziczenie i powrót do barbarzyństwa. Późem wraca wszystko do dawnego z innymi aktorami, którym się zdaje, że wynaleźli, lub wynajdą kamień filozoficzny.

Ustrój społeczeństw zmienił się i zmieniać się będzie. Korzystając od początku XIX wieku z „praw człowieka” zapewnione mamy swobody, równe wszystkim stanom i klasom, oile absolutna równość istnieć może.

Oszczędny będzie zawsze lepiej sytuowany od utracjusza, sprytny poradzi sobie skuteczniej, od niedołągi, trzeźwy prędzej zajdzie do domu, niż upity, zdrowy ubiegnie słabszego.

Ameryka, do której przywędrowali z Europy ludzie równi, bo bez majątku, tytułów i prorogatyw urodzenia jest po niedługim czasie jaskrawym dowodem, że w jednym pokoleniu — stając się miliarderm—zająć można odmienne zupełnie stanowisko społeczne, aniżeli tysiące mniej szczęśliwych, lub mniej uzdolnionych towarzyszy.

Mówisz, że doprowadzicie „świat do wolności obywatelskiej i sprawiedliwości społecznej“.

Jeżeli rozbijanie zebrań stronnictw Wam przeciwnych, demolowanie drukarni i urzędzeń dzienników odmiennych przekonań, wywoływanie strejków zecerskich, nawet gwałty na osobach, mają być wyrazem tej wolności obywatelskiej, to prosimy Boga, by nas od niej zachował.

W dalszym ciągu zarzutów—prawie obelg—jakie wytaczasz, jest ustęp: „nie może jeden pracować bez wytchnienia, a drugi bawić się do upadłego... i leczyć się z przejedzenia“. Gdyby indywidualnie i procentowo można ustalić, kto więcej godzin w roku spędza po szynkach, przeważnie żydowskich „burżuj, czy głodny robotnik“ (do których lubi się zaliczać poseł Dr. Diamand, milioner i jak sądzić można z powierzchowności, niezagłodzony) i kto więcej wleje w siebie alkoholu, to z pewnością premję za przysparzanie państwu zaborczym dochodu otrzymałby ten ostatni.

Co do „produkcji i rozdziału“, to znaną jest i stwierdzoną rzeczą, że w zakresie produkcji rolnej, małe gospodarstwa nie mogą się mierzyć z folwarcznemi, a „rozdział“ kartkowy osądzony i oceniony już został ostatecznie przez ogół, a nawet przez biskupów polskich w odezwie z dnia 28 grudnia 1918 roku wystosowanej do duchowieństwa i wiernych.

Jeżeli dawniej „rozdziałem“ można było ujmować słuchaczy wiecowych, to dziś po wypróbowaniu tego środka, nikt się już obalamucić nie da.

Czytamy dalej:

„Obywatel ma może wielką posiadłość ziemską i majątek do stracenia przez reformy społeczne do których my zmierzamy. Rozumiem w takim razie siłę uczucia, głębokość konfliktu duchowego. Ale świat widzi oto przed sobą, upadek Romanowych, Hohenzolernów, Habsburgów, trochę większych posiadaczy, trochę lepiej wylegitymowanych szlachciców, niż przyjaciele klasowi Obywatela.

„Czyżbyście byli za ich ratunkiem, za ich powrotem“?

Efektowny i złośliwy frazes, na który p. Mieroszewski, piszący krwią serdeczną i jako człowiek, miłujący swój zagon i swój warsztat pracy — nie mniej od każdego kmiecia — rolnika — niezasłużył.

Nie wiem, czy uznał za właściwe dać na to odpowiedź, to jednak staje się jasnym, że bolszewickie i ukraińskie bandy i wysojaliści różnicie się tylko nazwą.

Cele wasze i drogi są jednakie, a rezultat? Że na ruinie świata chrześcijańskiego zapanuje ostatecznie prowadzący was za nos Izrael, wzięty zaś przez was w opiekę robotnik z głodu wymierać będzie.

Sam system wynagradzania podżegaczy i agitatorów procentem od wymuszonych strejkami płac (prócz stałych dziennych dyet) jest czemś tak potwornem, że gdyby nie było prawdziwem, wierzyć by się nie chciało.

Jak może w tych warunkach rozpętania apetytów jakkolwiek przemysł się rozwinąć, kiedy z dnia nadziei czycha nad nim tak silnie zainteresowany podżegacz.

Działacie zatem na szkodę swoich pupilów, boście przeciągnęli strunę. Urwała się — ze szkodą bezsprzecznie fabrykantów, ale większą jeszcze pracujących.

Rolnik t. j. lud, w imieniu którego również występujecie, choć ani o opiekę nie prosił. ani mandatu nie udzielił, już obecnie się na Was uskarża, bo gdy zebrane oszczędności pragnął umieścić w ziemi, którą mu więksi właściciele w częściowej parcelacji ofiarowali, to rzuciliście hasło — wywłaszczenia bez zapłaty — (tak je rozumiano) i jacyś doradcy nie dają nabywać w drodze uczciwej i legalnej mówiąc „po co płacić, kiedy za darmo weźmiecie”.

Posłuchajcie przecie, do kogo ma instynktowną nienawiść tenże chłop i robotnik, jak się uskarża na wyzyski i oszukaństwa, a przekonacie się, że nie do dziedzica i fabrykanta, choć mu to



ciągle wmawiacie, ale do tego, który mu jest obcy rasą i wiarą i na którego odruchowo porwie się czasem — w formie pogromu. Wy jednak zależycie od nich materialnie i duchowo. Wolicie wywoływać bratobójczą walkę, aniżeli uświadamiać narodowo, tworzyć kooperatywy i bronić od rozpijanania lichwy i wyzysku.

W tych warunkach, przy grozie inwazji bolszewickiej, której pomocną przez swą bierność podajecie rękę, wobec obawy, że resztki ocalałe z wojny z dymem pójdą, dają się słyszeć głosy: „Na tej drodze Ojczyzny nie zdobędziemy“, rozumiejąc pod tem precudnem mianem Polskę własną „drogą“, ukochaną po nad życie, w której by wszyscy jednym mówili językiem, jednego chwaliłi Boga, gdzie, w mieście, czy na wsi dla wszystkich znajdzie się pole do pracy i zarobku.

Wy zaś ofiarowujecie ją międzynarodową, bo „czerwoną“ żydowską, a przedewszystkiem pełną fałszu, jadu i waśni wewnętrznej.

Dziś szczujecie na księdza, obszarnika i przemysłowca, a Wasi następcy wezmą za cel swych pocisków „adwokata, lekarza, inżyniera, kupca“, zawody, do których w swej wspaniałomyślności namawiasz „polską szlachtę“ a od których się zupełnie nie usuwa — i jak w Królestwie bardzo dodatnie w tej pracy zajmuje stanowisko.

Bez agitacji, podjudzania, jątżenia istnieć nie możecie. Jak usuniecie z widowni t. zw. dziś burżujów, zaczniecie nagonkę na zamożniejszych kmieci i robotników i tak ciągle.

To nie walka o prawa, to zabijanie dobrych ludzkich skłonności, uczciwości, trzeźwości, oszczędności i zapobiegliwości.

Tę ostatnią chcecie zastąpić przez ustawy, usuwając pracę indywidualną „jako za słabą dla potężnych zadań, jakie ludzkość ma przed sobą“.

W tych warunkach — powtarzam — lepiej by było, by się przewroty państwowe odbyły drogą spokojnej ewolucji, boć nic gorszego, nad anarchję i rozpętanie w człowieku zwierzęcych instynktów.

W końcu piszesz Towarzyszu, że klasa, którą zwalczasz, to element „próżniaczy, opowiadacze anegdot, uwodziciele pięknych kobiet, nieumiejący pracować i urastać z pracy“.

Tacy się znachodzą we wszystkich warstwach społecznych i w tej, którą reprezentujesz z pewnością nie w mniejszym stopniu, aniżeli w innych. Widać jednak, że sąd wydajesz bez znajomości rzeczy.

Niechciałeś chyba, lub nie miałeś sposobności widzieć tych licznych pracowników rolnych, posiadaczy wioskowych, co to wstają ze słońcem, a ostatni idą na spoczynek, co jak rok okrągły ciągle zajęci borykają się z ludźmi — boć przyznasz, że nie wszyscy są aniołami — mrozem, deszczem, posuchą, chorobami, pomorem inwentarzy i szkodnikami wszelkiego rodzaju i widzą w końcu niejednokrotnie, że mimo syzyfowej pracy końce się nie wiążą i dzieci wychować trudno.

Sądzić tych „wylegitymowanych szlachciców“, jak ich nazywasz po młodych—często lekkomyślnych—kręcących się po pierwszorzędnym jadłodajniach i spotykających się tam z Tobą (4 stycznia o 2-jej godzinie 1919 r. miałem sposobność widzieć Cię w hotelu francuskim w Krakowie, zjadającego obiad, zupełnie jak „bogacz wyzyskujący, lub jego narzędzie“) jak również nie można urabiać sobie zdania o „ludzie“ jarmarkującym, buńczucznie i krzykliwie powracającym do domu, lub robotniku zapelniającym wieczorem brudne szynki żydowskie.

Złych objawów życia nie da się przykładać do sądu o całość warstwie narodu — jeżeli się wogóle pragnie poważnie te rzeczy traktować.

Parę słów jeszcze wypowiedzieć się godzi o zgubnej Waszej działalności i dziwnej właściwości niewidzenia belki we własnej żrenicy, a niesłychanie ostrym sądzie dla drugih.

Oto Twój organ oficjalny „Naprzód“ w № 6-ym pod tytułem „Zbrodniczy Wichrzyciele“ niema dość słów potępienia dla tak zwanego szumnie „Zamachu Stanu“ z 5-go stycznia b. r.

Inne pisma socjalistyczne rozdierają w podobny sposób swe szaty, przejęte świętem oburzeniem.

Pytam się jednak Panów, czyja to nauka? Kto rozpoczął rzecką budowę Państwa Polskiego od Zamachu Stanu w Lublinie?

Kto pierwszy wprowadził w sferę naszej polityki wewnętrznej gwałty, aresztowania, kto nakazał wytaczanie kulomiotów przeciwko wiernym przysiędze dla istniejącego jeszcze wówczas rządu w Warszawie?

Zamach przeciwko Radzie Regencyjnej dokonany w Lublinie w pierwszych dniach listopada powinien był Was zrobić wyrozumialszymi dla naśladowców i pojętnych uczniów.

W tym jednak wypadku—jak wogóle zawsze—jesteście zdania, że Wam jedynie wolno narzucać swą wolę.

Dysponujecie po większych środowiskach fabrycznych zorganizowaną grupą tak zwanych robotników i chcecie jako mniejszość stale przewodzić większości narodu, rozsiedlonego po ogromnych kraju przestrzeniach.

W tem jest Wasza pozorna siła i tę dajecie odczuć w sposób tak arbitralny, jakiego by się nie powstydział rząd najbardziej reakcyjny.

Teror czerwony, teror tłumów podsycany przez szaleńców, to najsfraszniejsza zmora doby współczesnej.

Będąc sami niesłuchanie wrażliwi na zarządzenia władzy—rozważane i z namysłem wydane—apoteozujecie gwałty i odruchy tłumów podżeganych i podżegujących się.

Wszak znaną jest psychologia zbiorowisk, nawet w ciałach prawodawczych, złożonych z ludzi wyrobionych i poważnych. Każdy z nich spokojny w domu, tutaj staje się nerwowym i często niekulturalnym. Cóż zatem mówić o warstwie z wykształcenia i usposobienia odmiennej, a podsycanej wykrzykami niedorostków.

A przecież na nich opieracie swą siłę, to jest Wasza armja którą rozbijacie przeciwników politycznych.

Że jest to siła—nie przeczę—ale siła fizyczna, brutalna, wiecie o tem i nadużywacie jej!

Ależ nie mówcie przynajmniej o prawach wolności i swobodzie obywatelskiej.

Przejęliście hasło pruskie: „siła przed prawem“ i niem się posługujecie z niezwykłą umiejętnością. Opanowawszy ster rządów w Lublinie, a przynajmniej ogłosivszy się rządem nie czekaliście na Sejm Ustawodawczy, by ten zadecydował, czy ci, co się mu niepoddadzą mają być „wyjęci z pod prawa, ścigani, ujęci i oddani w Wasze ręce i postawieni w stan oskarżenia przed trybunałem ludowym“ (§ 2 Odezwy). Czy godzicie się na takie traktowanie w przyszłości, gdy wam wypadnie usunąć się od władzy?

W formie dekretu odczuwa się jakiś Neronizm, w stylu Konwent francuski, którego zwyrodniali przewodcy znaleźli godnych nad Bystrycą naśladowców.

Jakiem prawem stronnictwo, czy partja—jak się nazywacie — czerpiąca swą siłę i władzę, w „woli ludu“ śmie dekretem — przed zapytaniem się go, stanowić o własności prywatnej (§ 7). Czy to nie jest uzurpowaniem sobie władzy, której Wam—miejmy nadzieję—reprezentanci narodu nie powierzą.



A jakie szkody nieobliczalne wyrządzono tym dekretem. Najpierw: poczuciu prawa i poszanowaniu własności, następnie ogólnemu mieniu, na którym stoi i stać musi dobro Państwa.

Lasy wycina się w drodze grabieży, folwarki dewastuje, tyśiące powracających ze wschodu niema dziś gdzie się zaczepić, zapasy zboża zmarnowano, a te w normalnych warunkach służyć mogły na przeżywanie i obsiewy.

Dzięki Wam żołnierze nasi walczący nad Bugiem nie mogą być zaopatrzeni.

Jakie następstwa z tego wynikną, widzi każdy, prócz opiekunów, obrońców i przedstawicieli „ludu”.

Dekret lubelski podpisany jest przez tow. Ignacego Daszyńskiego, Jędrzeja Moraczewskiego, Tomasza Arciszewskiego, M. Downarowicza, G. Dubiela, M. Malinowskiego, T. Nocznickiego, T. Poniatowskiego, E. Śmigłego, W. Sieroszewskiego, B. Stolarskiego, St. Thugutta, W. Witosa (bez jego wiedzy) i Br. Ziemięckiego.

Wszyscy zatem w równej mierze ponoszą winę i odpowiedzialność, tak za ówczesny zamach stanu, jak i za ferment nim wywołany, który jest przyczyną naszej obecnej słabości, gdy Polsce tak wielkie zewsząd grożą niebezpieczeństwa.

Temu, co otrzymał władzę — nie z rąk przedstawicieli całego narodu — nie wolno było powoływać do władzy twórców lubelskiego dekretu i swoją — minioną już popularnością — ją legalizować!

Siedzicie po miastach, zbieracie składki partyjne, wydajecie dekrety, przygotowujecie wybory, jednym słowem staracie się utrwalić swoją egzystencję, a na sprawy narodowe i rzeczywiste potrzeby „czasu nie macie”.

Wstrzymujecie w Lublinie pomoc dla Lwowa i zamiast ułatwiać i popierać, robicie wszystko, by kresy nasze zatracić, wydając je na łup bolszewizmu i naszych „neutralnych”.

Wszystko co się robi ma cechę takiej nieszczerości, jakiegoś ociągania się, że każdy żołnierz polski już się opatrzył i urobił sąd o naczelniku Państwa i jego doradcach.

Czy wydano jaki manifest, lub odezwę do narodu, wzywającą do obrony zagrożonych granic?

Dwa miesiące upłynęły, tysiące dzieci naszych leży w nieznanym mogiłach, Polska, do której ręce wyciągaliśmy, w największym niebezpieczeństwie, ale „Sfinks z Belwederu” nie potrzebuje rządu innego, jak partyjny, a jego członkowie, będąc polskimi ministrami,

zostali nadal tylko przywódcami partji i zwolennikami międzynarodowej rewolucji socjalnej.

Zakończę słowami Paderewskiego obecnego sternika nawy państwowej, poświęcając Mu współcześnie tych parę kartek polemicznych.

Wyjmuję je z przemówienia wypowiedzianego w ratuszu warszawskim w dn. 11-ym stycznia 1919 r.:

„Nie zabiła nas wojna, nie zgubiły głód i nędza, chcą nas zniszczyć anarchją. Jest jeno haniebnym podstępem to, co postępem się być mieni.

**St. Moraczewski.**

Warszawa, 14 stycznia 1919.

---

Podajemy poniżej w całości list p. Leonarda Mieroszewskiego i odpowiedź Ignacego Daszyńskiego, tak, jak je zamieścił w swym organie z dn. 25-go grudnia 1918 r.

### **Leonard Mieroszewski do Ignacego Daszyńskiego.**

Jaśnie Wielmożny Pan Ignacy Daszyński, Warszawa, Hotel Europejski.

Panie!

Nie do członka stronnictwa, nie do prezesa partji — ale do Polaka i szlachcica się zwracam z zapytaniem: Dokąd Pan zdąży?

Jaką przyszłość chce Pan zgotować Polsce, wyzwalającą się po 150 latach niewoli?!

Wszak obowiązkiem każdego myśleć tylko o tem, by ojczyzna nasza stała się potężną, a my w niej godnymi Wielkiej chwili, godnymi tego cudu Bożego, godnymi znalezienia się w rządzie mocarstw wolnych z wolnymi.

Wątpię by uznanie wywrotowych haseł, niszczenie krwawego dorobku kultury, były drogami do tworzenia przyszłości. A czy przyszło Panu kiedy na myśl, że historia mści się, że przyjdzie może czas, że synowie Pana lub wnuki Pana, przeklinać mogą pamięć ojca, czy dziada, który zdolności swych użył nie dla dobra Ojczyzny a dla Jej zrujnowania.

Nie przeczę — wolałbym z Panem mówić, niż pisać, a jednak piszę z nadzieją „scripta manent—verba volant“, że słowa moje weźmie Pan pod rozwagę i niezaględo będziemy mogli podać sobie ręce, jako synowie jednej równie nam drogiej Zjednoczonej Ojczyzny.

**Leonard Mieroszewski.**

Kraków, 15 grudnia 1918.

Karmelicka 59.

Czechy

Powiat Miechowski.



II.

**Ignacy Daszyński do Leona Mieroszewskiego.**

Obywatelu! Nie jestem szlachcicem, nie mieszkam w hotelu Europejskiem, ale zaklęty przez Obywatela na imię Polski, odpowiadam, zwłaszcza na list podpisany, bo zresztą z obozu przeciwnego nam zaszczyt otrzymywać niemal tylko anonimy...

Pytasz Obywatelu, do kąd zdążam? Do Niepodległej, Zjednoczonej, Wolnej Polski, do Polski rządzonej przez lud zdrowy, rozumny, wolny, bez wyzysku i bez ucisku przez klasę bogaczy, ani przez ich narzędzia, do Polski mającej mocą swej pracy, cywilizacji i kultury poczesne miejsce w związku wolnych narodów świata.

Nie rzucam żadnych wyrotowych haseł, ani nie niszczę żadnego dorobku kultury; zniszczyła go wojna, rzezie, rekwizycje i rabunki wroga, wyróciła wszystko, co zdawało się mocnym i potężnym. Oile wyróciła obce zabory, trony, biurakrację, o tyle historia naszej ziemi błogosławić ją będzie, a nie przeklinać. Ja zaś i moi przyjaciele oświadczamy, że świat i Polska nie wrócą już do stanu przedwojennego, lecz pójdą naprzód do republik ludowych, do wolności obywatelskiej i do sprawiedliwości społecznej. Wówczas dopiero będziemy synami równie nam drogiej Ojczyzny.

Ale, aby się stać synami jednej Matki, musimy być zrównani w prawach i obowiązkach, Nie może jeden pracować bez wytchnienia, a drugi bawić się do upadłego, nie może jeden żyć o głodzie, a drugi leczyć się z przejedzenia. Nie myślę wyliczać dalej tych nierówności społecznych. Czujemy wszyscy, że gospodarka indywidualna jest za słabą dla potężnych zadań i środków produkcji i rozdziału; dlatego jesteśmy zwolennikami „unarodowienia”, czyli uspołecznienia środków produkcji. Stąd krzyki reprezentantów XVIII wieku, ludzi, którzy, zdaje się, przespalili wiek XIX i obudzili się dopiero w XX wieku. Stąd zarzuty o „wyrotowych hasłach” i o „niszczeniu dorobków kultury”, stąd zamęt pojęć i konflikty uczuciowe.

Obywatel przedstawia sobie Polskę w XX wieku po wojnie światowej inaczej niż ja i moi przyjaciele. Obywatel ma może wielką posiadłość ziemską i majątek do stracenia przez te reformy społeczne, do których my zmierzamy. Rozumiem w takim razie siłę uczucia, głębokość konfliktu duchowego. Ale świat widzi oto przed sobą upadek Romanowych, Hohenzollernów i Habsburgów, trochę większych posiadaczy, trochę lepiej wylegitymowanych szlachciców,

niż przyjaciele klasowi Obywatela. Czyżbyście byli za ich ratunkiem, za ich powrotem? Za udaremnieniem tego przewrotu?.. Czemże mitry książęce, korony hrabiowskie, herby i tytuły szlacheckie wobec tych tronów zdruzgotanych, tych koron w prochu leżących.

Zbudź Obywatelu swoją klasę, uspokój ich że im absolutnie nic nie grozi z powodu reform socjalistycznych. Będą tylko musieli pracować, być mądrymi, żyć na własny rachunek, tak jak to robią z powodzeniem ludzie pracujący, stanowiący 90 procent naszego narodu. Jestem głęboko przekonany, że szlachta polska zyska na reformach społecznych pod każdym względem. Jak tylko nauczy się żyć z własnej pracy, będą z niej doskonalili adwokaci, lekarze, inżynierowie, kupcy, a nawet rolnicy! Dadzą narodowi niejednego zdolnego człowieka, który dotąd był może tylko próżniaczym dyletantem, opowiadaczem anegdot i uwodzicielem pięknych kobiet. Bo nie umiał i nie potrzebował pracować i urastać w pracy.

W tym sensie gotów jestem do porozumienia się z Obywatelalem ustnie czy pisemnie.

Ignacy Daszyński.

Kreśląc tę drobną pracę między 10-ym, a 12-ym stycznia b. r. nie sądziłem, że zanim ją ogłoszę ukaże się pismo p. Jędrzeja Moraczewskiego do Naczelnika Państwa, z prośbą o dymisję.

Ustępujący Premier nie zamyka niemię tej karty swojego życia, ani z korzyścią dla kraju, ani dla siebie, stając kiedyś przed sądem historii.

Indywidualny pogląd na jego działalność staje się chwilowo mniej aktualnym, nie wyklucza to jednak prawa do zaznaczenia, że się na odmiennym stoi stanowisku.

Poniżej podana odezwa do przyszłych ministrów jest tylko podaniem na tej drodze paru postulatów, których wpłynie tysiące do przedstawicieli odradzającej się ze zgliszczy Ojczyzny.

**Ministrom, dbałym o dobro i zdrowie pracujących, ku pamięci:**

### 1. Dla dobra robotników wszelkiego rodzaju.

Wystawienie kosztem państwa domów robotniczych dających przyzwoite i zdrowe pomieszczenie, ze wspólnymi łazienkami i nowoczesnymi urządzeniami, jak centralne ogrzewanie i t. p.—bo rozbieranie starych domów i stawianie w ich miejsce nowych daje się wszędzie tej warstwie dotkliwie odczuwać.

Utrzymanie czystości i porządku winno być wtedy wykonywane, a przez organa państwowe jak najsurowiej przestrzegane, choćby wymiar kar za niestosowanie się do przepisów miał spowodować niezadowolenie i utratę głosów przy wyborach.

## 2. Dla dobra listonoszów i roznosicieli dzienników.

(Niemających określonych godzin pracy).

Winny być zrobione po większych miastach, w pierwszej linii w Warszawie, gdzie przeważa ilość kamienic trzy i cztero piętrowych, szafy ze skrzynkami, jednego typu, by nie szpeciły przedsiionków, lub kryte w murze, dla doręczania lokatorom wszelkich pism. Drobne dodatki do czynszów opłacą oni chętnie.

Uchroni to w pierwszej linii od przedwczesnego zużycia się tych ludzi, co setki pięter codziennie obchodzić muszą, ale i znaczną wprowadzi oszczędność, bo pozwoli na zredukowanie tej obsługi do jednej trzeciej obecnej liczby, podnosząc ich zarobek.

3. Wydać należy zakaz budowania pieców pokojowych z zasuwami, (szybry) a jedynie hermetycznymi drzwiczkami. Wiadomą jest ogólnie rzeczą, ile ofiar dają zaczadzenia.

4. Zarządzić odpowiednią budowę okien, by bez ryzyka wypadnięcia na ulicę, lub podwórza można je w czystości utrzymać.

5. Ścisła kontrola wartości i jakości produktów spożywczych szczególnie mleka, niezbędnego dla wychowania dzieci, a nałogowo fałszowanego przez małorolnych gospodarzy.

Ze zgrozą przewiduje ludność miejska, że przy dalszej parcelacji większej własności to, co się nazywa prawdziwym mlekiem i dobrem masłem zniknie zupełnie z obiegu.

Czy się jednak ten postulat da pogodzić z przyjętą dziś wtyczną nie sprzeciwiania się w niczem „woli ludu”, to czas pokaże.

6. Co najważniejsze jednak w kraju z kilkunastu procentami żydowskiej ludności, to wprowadzenie równości praw i obowiązków, nie tylko dla autochtonów, ale i dla tych przybyszów, dla których przepisy nie istnieją.

Zawsze i wszędzie chytrąścią, podstępem i przekupstwem obejść je umieją, od najdawniejszych zaś czasów jest wiadomem, że niema tak wysokiej góry, której by osioł złotem naładowany nie mógł przekroczyć.

Tego apelu nie piszę pod adresem byłego rządu socjalistycznego, bo znowu jest nieprzewyciężona przeszkoda: wszak to najwplywowsi wyborcy, których niemożna przeciwko sobie usposabiać.



Szczere dał mi kiedyś wyjaśnienie pewien socjalista:

„To prawda, że żydzi lud demoralizują, że zdeprawowali poczciwą naturę ludu naszego, że go rozpijają, ułatwiają kradzieże, nabywając nielegalnie zdobyte przedmioty, lub przez małoletnich rodzinie zabrane, że zabijają handel chrześcijański, mając do dyspozycji towary ze sztucznych, lub przez siebie spowodowanych upadłości, że swoją odrębnością rozsadzają nasz zespół narodowy, wszystko to prawda, ale my socjaliści bez nich w Polsce istnieć nie możemy!”

Powołując się w tekście parokrotnie na dekret rządu lubelskiego podajemy go w całości:

**1) Państwo polskie obejmujące sobą wszystkie ziemie zamieszkałe przez lud polski z własnem wybrzeżem morskiem stanowić ma po wszystkie czasy Polską Republikę Ludową, której pierwszego Prezydenta obierze Sejm Ustawodawczy.**

2) Rada Regencyjna, działająca na szkodę narodu polskiego z dniem dzisiejszym z woli ludu polskiego przestaje istnieć.

W razie gdyby Rada Regencyjna oraz rząd przez nią stworzony tej woli ludu polskiego nie chciały się poddać, ogłoszone będą za wyjęte z pod prawa.

Ściganie, ujęcie i oddanie ich w ręce naszych władz wykonawczych będzie obowiązkiem każdego obywatela państwa polskiego.

3) Istniejącemu obecnie w Warszawie prowizorycznemu rządowi urzędniczemu rozkazujemy niniejszym natychmiast podporządkować się nam i sprawować swe funkcje aż do chwili otrzymania od nas bliższych instrukcji. W przeciwnym razie będą postawieni w stan oskarżenia przed Trybunałem Ludowym, którego skład i kompetencje będą niebawem ogłoszone.

4) Sejm Ustawodawczy zwołany będzie przez nas jeszcze w roku bieżącym na podstawie powszechnego, bez różnicy płci, równego, bezpośredniego, tajnego i proporcjonalnego głosowania. Ordynacja wyborcza będzie ogłoszona w ciągu najbliższych kilku dni. Czynne i bierne prawo wyborcze będzie przysługiwało każdemu obywatelowi i obywatelce mającym 21 lat skończonych.

5) Z dniem dzisiejszym ogłaszamy w Polsce całkowite, polityczne i obywatelskie równouprawnienie wszystkich obywateli bez różnicy pochodzenia, wiary i narodowości, wolność sumienia, duku,

słowa, zgromadzeń, pochodów, zrzeszeń, związków zawodowych i strajków.

6) Wszystkie w Polsce donacje i majoraty ogłaszamy niniejszym za własność państwową. Dla przeciwdziałania spekulacji ziemią będą wydane osobne przepisy.

7) Wszystkie lasy zarówno prywatne jak i dawne rządowe ogłaszamy za własność państwową. Sprzedaż i wyrąbywanie lasów bez specjalnego pozwolenia od chwili ogłoszenia niniejszego dekretu jest wzbroniona.

8) W przemyśle, rzemiosłach i handlu wprowadzamy niniejszym 8 godzinny dzień roboczy.

9) Po ukonstytuowaniu się ostatecznym przystąpimy natychmiast do reorganizacji na zasadach szczerze demokratycznych Rad Gminnych, Sejmików Powiatowych i Samorządów Miejskich, jak również do organizowania po miastach i wsiach milicji ludowych, któreby zapewniły ludności ład i bezpieczeństwo, a posłuch i wykonanie zarządzeń naszych organów wykonawczych.

Należyte postawienie sprawy aprowizacji ludności, zapewnienie jej niezbędnych po taniej cenie artykułów spożywczych uważamy za jeden z pierwszych naszych obowiązków. W tępieniu zbrodniczej spekulacji i ukrywania zapasów i w ułatwianiu dostarczania żywności oprzemy się na organizacjach samorządowych i społecznych.

Na Sejm Ustawodawczy wniesiemy projekty następujących reform społecznych:

a) przymusowe wywłaszczenie i zniesienie wielkiej i średniej własności ziemskiej i oddanie jej w ręce ludu pracującego pod kontrolą państwową;

b) upaństwowienie kopalń, salin, przemysłu naftowego i dróg komunikacyjnych oraz innych działów przemysłu, gdzie się to da odrazu uczynić;

c) udział robotników w administracji tych zakładów przemysłowych, które nie zostaną odrazu upaństwowione;

d) prawa o ochronie pracy, ubezpieczeniu od bezrobocia, chorob i na starość;

e) konfiskaty kapitałów powstałych w czasie wojny ze zbrodniczej spekulacji artykułami pierwszej potrzeby i dostaw do wojska;

f) wprowadzenia powszechnego, obowiązkowego i bezpłatnego świeckiego nauczania szkolnego.

Polaków zamieszkałych na ziemiach byłego Księstwa Litewskiego wzywamy, aby w braterskiej zgodzie z narodami litewskim

i białoruskim dążyli do odbudowania **państwa litewskiego** w dawnych jego historycznych granicach, Polaków zaś ze wschodniej Galicji i na Ukrainie do pokojowego załatwienia kwestji spornych z narodem ukraińskim, aż do ostatecznego ich uregulowania przez miarodajne czynniki obu narodów.

**Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej:**

*Tomasz Arciszewski, Ignacy Daszyński, Medard Downarowicz,  
Gabriel Dubiel, Marjan Malinowski, Jędrzej Moraczewski, To-  
masz Nocznicki, Juljusz Poniatowski, Edward Rydz-Smigły,  
Wacław Sieroszewski, Błażej Stolarski, Stanisław Thugutt,  
Wincenty Witos, Bronisław Ziemięcki.*

Lublin — Kraków, d. 7 listopada 1918.

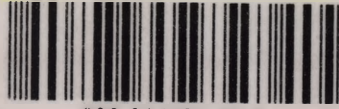


*Chojnacki*



Wojewódzka Biblioteka  
Publiczna w Opolu

**CM 314676**



000-314676-00-0